Nr. 20. Kraków, 16. października 1903. Rok II.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

„Szkółki".

Towarzystwo „Szkoły ludowej" chce przystąpić do systematycznej organizacyi szkół początkowych dla dziatwy, pozbawionej wszelkiej nauki, jakoteż osobnych kursów dla analfabetów... Nauka w szkołach początkowych ma się odbywać w porze zimowej przez 4 do 6 miesięcy, przez dwie godziny dziennie, nauka zaś dla analfabetów dorosłych w niedziele i dni świąteczne... W szkołach początkowych dla dzieci mają udzielać nauki emerytowani nauczyciele, albo osoby uzdolnione i chętne do pracy; zaś kursa dla analfabetów pragnie Towarzystwo urządzać po wsiach, położonych w pobliżu istniejących już szkół i powierzyć naukę ich nauczycielom... Towarzystwo pragnie już w bież. roku zorganizować około 200 takich szkółek. W tym celu wniosło do Sejmu petycyę o stosowną subwencyę, która musi wynosić najmniej 60.000 koron rocznie, aby pokryła koszta... Oto wiadomość, która via Lwów została ogłoszoną przez tutejsze dzienniki (Nr. 231 „Nowej Reformy"), jakkolwiek Zarząd główny Towarzystwa ma stałą siedzibę w Krakowie.

Nie przesądzając w niczem dobrych chęci, które powodowały inicyatorami powyższego projektu, musimy wskazać na jego niewłaściwość i niebezpieczeństwa, które w sobie kryje... Czynimy to także dlatego, iż sprawie szkół wędrownych pierwsi poświęciliśmy kilka artykułów (Nr. 4, 5, 6, „Gazety Szkolnej" z b. r.), więc mamy obowiązek starać się usilnie, aby myśl zdrowa nie uległa wypaczeniu.

Szanowne Towarzystwo, proponując na nauczycieli szkółek wędrownych emerytów i inne „uzdolnione" (w jakim stopniu?) osoby, zapomina widocznie, iż prowadzenie szkółek wędrownych, które w kilku miesiącach mają zwalczyć bądź co bądź ogromny materyał naukowy, wymaga sił nauczycielskich rutynowanych, szczególnie zdolnych, a te nie zadowolnią się płacą 400 lub 600 kor. rocznie... Z konieczności zaciągnie więc Towarzystwo pod swoje sztandary nauczycieli - niedołęgów, lub dyletantów i dyletantki, którzy niczego nie nauczą, a dla szkolnictwa staną się prawdziwą plagą... W ten też sposób Towarzystwo, które ma walczyć z ciemnotą, tę ciemnotę najskuteczniej poprze, stanie w rażącej sprzeczności do swego przeznaczenia... Co się zaś tyczy kursów dla dojrzałych analfabetów, to dotychczasowe własne doświadczenie powinno było Szan. Towarzystwo przekonać, że ich wartość, w obecnym ustroju, jest nader problematyczną...

Czy się dalej zastanowił Szan. Zarząd główny, jak trudną i kosztowną jest doraźna organizacya setek szkół wędrownych, które muszą być równomiernie rozłożone w całym kraju? Do tego trzeba przecież kilku stałych, rutynowanych, dobrze płatnych referentów, co musiałoby niepomiernie obciążyć skromne fundusze Towarzystwa, a z subwencyi Sejmu pochłonąć kilkanaście tysięcy koron! Zresztą Towarzystwo w doborze płatnych referentów i tak nie zawsze idzie właściwą drogą, skoro zamiast przygarnąć ku sobie rutynowanych nauczycieli-emerytów, którzy do tego celu znakomicie się nadają, już teraz ma pono stałym referentem dla spraw szkolnych, urzędnika miejskiego ekonomatu (sic!), naturalnie za sutem ubocznem wynagrodzeniem, a do pomocy dochodzących studentów... Ładnie wyglądałaby organizacya setek szkół wędrownych wśród takich, lub tym podobnych stosunków!

Wreszcie od czego mamy Radę szkolną krajową? Organizacyę kilku szkół, na zagrożonych punktach, Towarzystwo „Szkoły ludowej" snadnie i z pożytkiem może przeprowadzić. Atoli akcya ogólna, wymagająca całego aparatu środków i zarządzeń, powinna wyjść od władzy szkolnej i Sejmu, na które to instancye Towarzystwo jest obowiązane w tym właśnie kierunku wywierać stosowny nacisk.

Nie widzimy też powodu, aby obok publicznych władz szkolnych j. t.: Rady szkolnej krajowej, Rad szkolnych okręgowych i Rad szkolnych miejscowych, miała urzędować w kraju jeszcze władza prywatna, do czego w razie spełnienia zamysłów Towarzystwa dojśćby musiało, bo bez tego nauczycielstwo już się ugina pod ciężarem przeróżnych powołanych i niepowołanych nadzorów, a nawet pozbyć się ich pragnie, czego dowodem petycye o zniesienie Rad szkolnych miejscowych. Czy te stosunki mamy dalej gmatwać?

Wyrażamy też nadzieję, iż tak ważną sprawę, jak zakładanie setek szkół wędrownych do systematycznej walki z analfa-

† Walerya Marrené Moszkowska.

Zmarła w Warszawie dnia 10. października b. r. Walerya Marrené Moszkowska, zajmowała między polskiemi autorkami wybitne stanowisko. Z tego więc powodu jej działalności na niwie literackiej w tem miejscu poświęcamy kilka uwag.

S. p. Moszkowska urodziła się w r. 1833 we wsi Zbożenna, w powiecie opoczyńskim, jako córka generała francuskiego, Jana Mallet de Granville i Aurelii z Krasińskich. Jej ojciec przywędrował z armią Napoleona do Polski, a po kampanii r. 1812 pozostał w Królestwie jako generał inżynieryi i instruktor wojska polskiego. Później, osiadłszy na wsi, spolszczył nawet swe nazwisko na Maletski. Z domu rodzicielskiego wyniosła ś. p. Walerya bardzo staranne wychowanie, które uzupełniła studyami w Puławach i Krakowie. Mając lat 16, wyszła za mąż za ś. p. Michała Morzkowskiego, a po owdowieniu ponownie za Władysława Marrené, zmarłego w roku 1898.

Działalność literacką rozpoczęła w r. 1857. powieścią „Nowy gladyator", w której zwróciła na siebie uwagę niezwykłą fantazyą i werwą słowa, jakkolwiek utwór ten pod względem formy okazuje znaczne niedomagania. W następnych powieściach widzimy już pewien postęp, choć autorka obraca się zawsze jeszcze w sferze egzotycznej, bo ich tematem wyłącznie gorąca miłość kobiety.

Niebawem jednak przeszła Moszkowska na grunt realny, poczęła się zagłębić w zagadnienia społecznej natury, badać życie w najbardziej skomplikowanych objawach. Zajmowały ją przedewszystkiem konflikty małżeńskie, wynikające z różnicy charakterów, co ją doprowadziło do uznania konieczności rozwodów, czem też spowodowała ku sobie niechęć sfer konserwatywnych... Do tego rodzaju powieści należą: „Jerzy" (1864), „Augusta" (1866), „Życie za życia" (1867), „Mąż Leonory" (1867), „Przeciw wodzie", „Zofia", „Mężowie i żony".

W swoich utworach poruszała ś. p. Moszkowska także inne kwestye społeczne, a jakkolwiek z urodzenia zaliczała się do warstw wyższych, w rzeczywistości była szczerą demokratką. Ujawniło się to szczególnie w utworach: „Zasady i czyny", „Błękitna wstążeczka" i innych. Pozostawiła też kilka obrazów z życia wiejskiego, z których najpiękniejsze „Józwa Szymczak" i „Z ciężkich dni", przedstawiające opłakane losy robotnika bez pracy.

Autorka była dalej zdecydowaną przeciwniczką antysemityzmu, broniła też często żydów przed niesłusznymi zarzutami.

Powieści Moszkowskiej były niegdyś bardzo poczytne ze względu na nowość i aktualność poruszanych tematów; szczególniejszy zaś wpływ wywierały na kobiety. Czuć w nich większe przywiązanie do życia, tęsknotę do szczęścia, które tylko wybrańcom losu przypadło w udziale... Natomiast ich wadę tworzy zbyt wielka rozwlekłość

betyzmem, Sejm i Rada szkolna krajowa w dobrze zrozumianym ogólnym i własnym interesie załatwią drogą ustawodawczą, w myśl poglądów, które wypowiedzieliśmy swojego czasu w naszym organie.

St. R.

Ze Sejmu.

(I) Spraw szkolnych, traktowanych w Sejmie krajowym, nie możemy odłączyć od ogólnej konstelacyi politycznej, bo z nią pozostają w najściślejszym związku.

Sejm galicyjski ma odrębne piętno ze względu na swoją większość. Składają ją polscy szlachcice, zwani stańczykami, którzy otrzymali mandaty nie z woli ludu, lecz dzięki niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej. Ci bronią przedewszystkiem własnych interesów, a na punkcie narodowościowym grzeszą wielkim szowinizmem, negującym nawet najbardziej uprawnione postulaty narodu ruskiego.

Dzięki tym stosunkom, większość sejmowa ma w kraju przeciw sobie wszystkich Rusinów, wszystkie partye ludowe polskie, a opiera się tylko na nielicznej garstce, będącej mikroskopijną częścią mieszkańców Galicyi. Mimo to stańczycy nie grzeszą tolerancyą wobec mniejszości; przeciwnie, jej postulaty lekceważą, a swoje zamiary przeprowadzają bezwzględnie, przy zastosowaniu przeróżnych środków.

Ztąd wielkie rozgoryczenie w łonie samego Sejmu, głęboki rozdźwięk między nim a narodami, Galicyę zamieszkującymi, są charakterystyczną cechą naszych sejmowych stosunków.

Co się zaś tyczy rozwoju szkolnictwa, większość sejmowa dla niego życzliwie usposobioną nie jest, bo się obawia wzrostu polskiej i ruskiej inteligencyi, która kiedyś wydrze jej z rąk hegemonię. Ztąd starania, na podstawie zasady „divide et impera“, aby wszczepić między Polakami a Rusinami walkę o ruskie szkoły średnie i ruski uniwersytet, jakkolwiek oba narody tej walki nie pragną, wiedząc, iż gdzieindziej mają wspólnego wroga. Ta też większość podzieliła szkoły ludowe na dwa typy, aby dzieci ludu powstrzymać od napływu do szkół średnich, a następnie od obejmowania rozmaitych urzędów...

Ona wreszcie nadała inspektorom szkolnym stabilizacyę i nieograniczone prawa nad nauczycielstwem ludowem, aby terroryzowali je i powstrzymywali od wszelkiej, dla siebie niemiłej politycznej akcyi...

Poza tem los oświaty ludu tych posłów wcale nie obchodzi. Żaden z nich nie stara się zapoznać z jej postępem, potrzebami, żaden nie czyta niezawisłych organów prasy nauczycielskiej. Konserwa ma od oświaty generalnego referenta w osobie byłego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, Dr. Bobrzyńskiego i jego pomocnika Jaworskiego. Co ci postanowią, za tem ślepo głosuje, będąc pewną, iż skutecznie broni swoich interesów, kubek w kubek tak samo, jak było „za Sasa“, lub za czasów sławnej Targowicy.

Ilekroć tedy dyskusya szkolna wejdzie na porządek dzienny obrad sejmowych, tyle razy powtarza się jedna i ta sama scena. Mowcy z dołu i ze strony ruskiej ostro atakują cały system szkolny. Stańczycy z kocią flegmą przysłuchują się słusznym żalom, bo wiedzą, że wobec ich przygniatającej większości, są grochem rzucanym o ścianę. Następnie, przez proste podnoszenie rąk i zwyczajne kiwanie głowami, wszystkie opozycyjne wnioski uroczyście grzebią, a przeprowadzają swoje. Aby im zaś w tej robocie nikt obstrukcyą nie przeszkadzał, wymyślili sobie nawet sławne „lex Urbański“.

Na nic się przeto zdadzą wymowne argumenty posłów: Rottera, Tomaszewskiego, Małachowskiego, ks. Bohaczewskiego, Mogilnickiego, Huryka, Stapińskiego i innych. Konserwa przejdzie nad nimi do porządku. Jeżeli zaś zechce sobie zrobić w dodatku rozrywkę, wybierze jakiego gadułę-referenta z Rady szkolnej krajowej, aby jako „fachowy rzeczoznawca“ przejechał się po Rusinach, lub prawił mądre kazania sejmowe o błogich skutkach ery Bobrzyńskiego, rzucając ku niemu tęskne, pełne intencyi wejrzenia...

Lecz partye opozycyjne także nie są bez zarzutu, bo mało jest między niemi ludzi, którzyby zechcieli sobie zadać pracy do gruntownego przestudyowania naszych stosunków szkolnych. Skoro więc przemówi referent, zaopatrzony urzędową lub półurzędową marką, brak im argumentów, aby wykazać złą wolę, lub płytkość jego poglądów. Z taką też opozycyą, wyjąwszy kilka jednostek, nikt nie liczy się w Sejmie, ani w kraju, dla którego jest prawdziwym balastem... Jeżeli więc ma nastąpić ogólna sanacya stosunków w dziedzinie szkolnictwa, posłowie opozycyjni muszą się zabrać przedewszystkiem do studyowania niezawisłej pracy pedagogicznej i czynienia samodzielnych badań.

A teraz przystępujemy do krytycznego omówienia całej duskusyi szkolnej na podstawie stenogramów i autentycznych relacyi. *St. R.* C. d. n.

Jedyna racyonalna petycya.

Na ręce p. Tomaszewskiego wniósł prezes Komisji wiecowej, p. Soleski, do Sejmu petycję następującą: Komitet wykonawczy I. powsz. Wiecu nauczycieli galic. ośmiela się przypomnieć, iż cały szereg petycji, wniesionych do Sejmu w r. 1902, nie doczekał się dotąd przychylnego załatwienia. Ponieważ te petycje obejmują najpilniejsze, bardzo ważne potrzeby szkolne i zawodowe kwestje żywotne, od których nauczycielstwo ludowe żadną miarą odstąpić nie może, przeto ich treść przytaczamy ponownie, wyrażając oczekiwanie, iż obecnie tym słusznym i uprawnionym żądaniom uczyni zadość, a tem samem uchyli dalsze komplikacje, do których w przeciwnym razie dojść musi.

I. Petycja w sprawie nominacji nauczycieli ludowych żąda: 1. zarządzenia w drodze administr., aby naczelna władza szkolna kandydatów, mających prawo wstąpienia do zawodu nauczycielskiego, sama przydzielała na posady nauczycielskie w sposób, w jaki uzna za wskazane; 2. zmiany ustawy szkolnej w tym kierunku, iżby nauczyciel z dniem złożenia kwalifikacji nauczycielskiej, o ile pozostaje w czynnej służbie przy szkole publicznej, wchodził w pełne prawa: a) co do emerytury, b) co do poborów, c) co do posuwania się na wyższy stopień płacy, d) co do pięcioletnich dodatków; 3. zmiany ustawy szkolnej w tym duchu, że nauczyciel stale zamianowany, może być przeniesiony na inną posadę tylko na własną prośbę lub na podstawie wyroku, wydanego wskutek prawomocnie ukończonego dochodzenia dyscyplinarnego, wykazującego, iż dalszy jego pobyt na tej posadzie jest niemożliwy.

II. Petycja w sprawie polepszenia płac nauczycielskich obejmuje następujące rezolucje: 1. „Sejm raczy płace nauczycieli i nauczycielek ludowych i ich prawa emerytalne zrównać z płacami i prawami urzędników państwowych XI., X. i IX. rangi, a ustawą tą objąć także te osoby, które się już znajdują w stanie spoczynku“. 2. „Sejm raczy wziąć w opiekę sieroty po nauczycielkach ludowych, którym władze szkolne odmawiają wszelkich zaopatrzeń“.

III. Petycja w sprawie inspektorów szkolnych uprasza: 1. „Sejm raczy spowodować Radę szkolną kraj. i centr. władze państwa, aby na przyszłość powoływały do urzędu inspektorskiego nauczycieli ludowych i wydziałowych, najstarszych rangą i latami służby, którzy wyżej przytoczonym warunkom czynią zadość“. 2. „Sejm raczy spowodować kraj. Radę szkolną i centr. władze państwa, by powiatowych inspektorów szkolnych, którzy nie czynią zadość wyżej określonym warunkom na inne, dla nich odpowiednie posady służbowe przenieść zechciały“.

IV. Petycya o karach dyscyplinarnych żąda. Sejm raczy: 1. w Tyt. art. 4 ust. szk. z d. 9 stycznia 1889 dodać wzmiankę, iż „opinia Rady szk. okr. o nauczycielu, kompetującym o stałą posadę, jest jawną i każdej chwili na żądan e tegoż nauczyciela okazaną mu być winna, a z końcem roku z urzędu przesłana wszystkim nauczycielom“; 2. art. 9. zmienić w tym kierunku, iż „nauczyciela stałego nie wolno przenosić na inną posadę pod żadnym warunkiem, jeżeli śledztwo dyscyplinarne przeciw niemu wdrożone nie udowodni jego winy w takim stopniu, że dalsza działalność jego na dotychczasowej posadzie jest wręcz niemożliwą“; 3. art. 4. Tyt. III. zmienić w tym duchu, że „utrata dodatku pięcioletniego nie może być stosowaną jako kara dyscyplinarna“; 4. wydać jasno określoną ustawę o postępowaniu dyscyplinarnem, w której uwzględnione być powinny przedewszystkiem następujące momenta: a) aby wolno było tłómaczyć się obwinionemu ustnie, z przybraniem obrońcy pra-

---

w przedstawieniu tematu, spowodowana drobiazgową charakterystyką osób i otoczenia.

Zajmowała się także krytyką literacką, czego dowodem jej studya o Krasińskim, Brodzińskim, dramatach Słowackiego itp., a nawet pisała artykuły publicystyczne, z których wieje gorąca miłość ojczyzny. Wydawała też przez kilka lat postępowy tygodnik dla kobiet, broniący ich praw, p. t.: „Świt“.

Wreszcie próbowała pióra na arenie pedagogicznej. Napisała mianowicie dziełko p. t.: „Wady w naszem wychowaniu“. Praca ta ma przedewszystkiem charakter praktyczny. Autorka analizuje w niej postępowanie rodziców względem dzieci, wytykając przy tej sposobności mnóstwo pedagogicznych błędów, przez co sprawie wychowania oddała poważną przysługę.

W ten więc sposób całe swoje życie poświęciła służbie publicznej, skarbiąc sobie tem samem wdzięczną pamięć u współczesnych i potomności...

wnego; b) aby anonimowe oskarżenia usunięte zostały przy wszystkich dochodzeniach dyscyplinarnych; c) aby nauczycielom pozwolonem było swobodne wykonywanie praw obywatelskich, zagwarantowanych ustawami zasadniczemi; d) aby zachowanie się polityczne i towarzyskie nauczyciela nie było brane pod karb przepisów dyscyplinarnych; e) aby przy radach szk. okr. i przy Radzie szk. kraj. ustanowiono osobne komisje dyscyplinarne, złożone z nauczycieli i wydano dla ich postępowania w myśl powyższych danych specjalną instrukcję.

V. Petycja w sprawie reprezentantów nauczycielstwa w radach szk. okr. wnosi; a) ponieważ nauczyciel-delegat jest naturalnym obrońcą w sprawach personalnych; b) ponieważ przez obronę tę staje w opozycji do wniosków inspektora, przez co ściąga na siebie mimowoli jego niechęć, która ujście znajduje w hospitacjach jego szkoły i klasy, dokonywanych przez inspektora okręgowego; c) ponieważ hospitacje inspektora okręg. dają mu broń, którą użyć może przeciw niemiłemu delegatowi (relacje ujemne z hospitacji) obniżają i powagę delegata; d) ponieważ taka zależność jest wprost niemoralną, bo każe iść ślepo za zdaniem inspektora; e) ponieważ nauczyciel-delegat jest przez tę zależność w położeniu wyjątkowem, a w stosunku do innych członków rady szkolnej okręg., którzy nie są zależni od inspektora okręg. pokrzywdzony; f) ponieważ w dodatku w czasie relacji o stanie jego szkoły i klasy nauczyciel-delegat musi opuszczać posiedzenie w myśl brzmienia ustawy, przez co pozostaje jeszcze bardziej w wyjątkowem położeniu, gdyż wszystkich bronić może, siebie zaś nie, wszystkich kwalifikacje może znać, swojej zaś nie i nikt go bronić nie może, raczy Sejm ustawę o radzie szkolnej okręg. zmienić i w § 7. ustawy o radzie szkolnej okręg. wstawić dodatkowo zdanie następujące: „Wszyscy nauczyciele, którzy zasiadają w radzie szkolnej okręgowej czy to na podstawie wyboru okręgowej konferencji, czy też mianowani jako delegaci kościoła, autonomji lub wyznań — wyjęci są na okres swojej działalności w radzie szkolnej okręgowej z pod nadzoru dydaktyczno-pedagogicznego inspektora okręgowego i podlegają pod tym względem tylko inspektorowi krajowemu".

VI. Petycja w sprawie konferencji nauczycielskich żąda: Reprezentacja kraju raczy znieść zaprowadzone przez radę szkolną krajową częściowe konferencje okręgowe i rejonowe konferencje krajowe, przywrócić coroczne zbiorowe konferencje okręgowe, a co sześć lat krajowe konferencje we Lwowie.

Emeryci o sobie.

Na ręce posła Tomaszewskiego wpłynęła do Sejmu następująca, zupełnie słuszna petycya nauczycieli emerytowanych, która jest niejako uzupełnieniem petycyi komitetu wiecowego.

Wysoki Sejmie!

Imieniem emerytowanych nauczycieli ludowych — ich wdów i sierot, wnosimy gorącą prośbę o polepszenie naszego nader nędznego położenia, motywując takową następującymi powodami:

Obecni emeryci pracowali wśród daleko gorszych warunków, aniżeli teraz służący nauczyciele; uczyli za daleko niższą płacę — kilkakroć większą liczbę dziatwy, niż się praktykuje obecnie, pracowali wśród najgorszych sanitarnych warunków, przez to przedwcześnie zrujnowali swoje zdrowie, dziś nie są zdatni do żadnej pracy, a z powodu ustawicznie rosnącej drożyzny — znajdują się w jak największej nędzy.

Równie opłakany jest los przedwczesnych emerytów, którzy z powodu zrujnowania zdrowia w służbie, jako inwalidzi, niezdolni do jakiejkolwiek pracy, musieli opuścić zawód nauczycielski, bo już przy samym wymiarze cząstkowej emerytury, okrutnie są krzywdzeni... Kiedy bowiem wystarcza obecnie, aby nauczyciel po 30-tu latach mógł otrzymać pełną emeryturę, jeżeli przekroczył 60-ty rok życia, to przedwcześni emeryci miasto bonifikacyi, otrzymują za każdy rok służby tylko $^1/_{40}$-tą zamiast co najmniej $^1/_{30}$-tą ostatniej płacy. Dzięki temu są też emeryci, którzy pobierają zaledwie kilka lub kilkanaście złr. miesięcznej płacy.

Emerytom, którzy przed złożeniem egzaminu kwalifikacyjnego — jako tak zwani nauczyciele bez kwalifikacyi — nieraz kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat chlubnie pracowali, tych lat przy wymiarze zaopatrzenia wcale się nie uwzględnia, przez co czeka ich na starość usunięcie ze służby bez wszelkiego zaopatrzenia lub z mizerną odprawą, co jest dla nich wielką krzywdą, bo za bezcen ofiarowywali dawniej swoją pracę.

Wreszcie strasznym jest także los wdów i sierót po nauczycielach ludowych, bo często pobierają tego rodzaju zaopatrzenie, iż nie wystarcza nawet na opłacenie samego pomieszkania, nie mówiąc już o innych, najskromniejszych potrzebach codziennego życia!

A przecież tym smutnym stosunkom możnaby zapobiedz przy nader skromnem podwyższeniu funduszu emerytalnego, bo nas nędzarzy, którzy musimy żyć z łaskawego chleba, jest tak mało, iż nawet znaczniejsze podwyższenie naszych zaopatrzeń nie obciąży krajowych funduszów... Ośmielamy się przeto upraszać Wysoki Sejm krajowy o rewizyę ustawy emerytalnej na podstawie następujących zasad:

1. Emerytura nauczycieli ludowych, wdów i sierot po nauczycielach, podnosi się w miarę każdoczesnej regulacyi płac nauczycieli, pozostających w czynnej służbie.
2. Nauczycielom, przedwcześnie spensyonowanym, należy wymierzyć za każdy rok służby $^1/_{30}$ ostatniej płacy z dodatkami, najmniej jednak 400 zlr. rocznie.
3. Nauczycielom, którzy przed złożeniem egzaminu kwalifikacyjnego byli tak zwanymi nauczycielami bez kwalifikacyi — należy przy wymiarze emerytury policzyć wszystkie lata służby w zawodzie nauczycielskim spędzone.
4. Pensya wdowia ma wynosić połowę ostatniej płacy męża, a najmniej 400 zlr. rocznie.
5. Na każde dziecko po nauczycielu ludowym należy przeznaczyć $^1/_5$ ostatniej płacy ojca aż do dojścia do pełnoletności lub wcześniejszego otrzymania posady.
6. Po nauczycielu zmarłym na emeryturze także należy się jego spadkobiercom kwartał pozgonny.
7. Powyższa regulacya ma obowiązywać wstecz i to koniecznie, aby pozostający przy życiu weterani w służbie nauczycielskiej przynajmniej ostatnie dni życia spędzili bez trwogi o niepewne jutro.

Ufni w sprawiedliwość i pieczołowitość Wysokiego Sejmu o los uczciwych pracowników na niwie oświaty ludowej — ośmielamy się wyrazić tę błogą nadzieję, że Wysoki Sejm krajowy w obecnej kadencyi przynajmniej o nas najbiedniejszych łaskawie pamiętać raczy!

Kraków, dnia 2 października 1903. — Komitet emerytowanych nauczycieli ludowych: Przewodniczący: **Wawrzyniec Czupka**, em. kierownik szkoły. — Zastępca przew.: **Tomasz Klimonda**, em. nauczyciel lud. — Sekretarz: **Stanisław Lang**, em. kierownik ze Skałatu.

Krytyka „Instrukcyi".

(XII). **Rachunki w klasie V. i VI.** Na klasę V. przypada w myśl planów: powtórzenie działań rachunkowych liczbami całkowitemi, wielorakiemi, ułamkami dziesiętnymi, zwyczajnymi, rozwiązywanie zagadnień praktycznych pamięciowo i piśmiennie zapomocą rachunku wnioskowego i praktyki włoskiej, obliczanie figur płaskich w zakresie zagadnień z życia praktycznego, stosunki, proporcye, reguła trzech pojedyńcza, złożona. Na klasę **VI**: rachunek procentowy, mieszaniny, spółki, rachunek łańcuchowy i procentu składanego, obliczanie powierzchni i objętości brył w zakresie zagadnień praktycznych. Nadto w szkołach męskich rachunkowość przemysłowa i kupiecka, w żeńskich rachunki gospodarcze i kobiece.

Z tego zestawienia widać, iż materyał naukowy, przepisany dla klasy V. jest znacznie obszerniejszy, aniżeli dla klasy VI., tem więcej, iż do kl. V. przychodzi młodzież należycie nieprzygotowana. Spodziewaliśmy się przeto, iż „Instrukcya" zechce bliżej wytłómaczyć, jak trzeba postępować przy nauce rachunków, by w kl. V. zabezpieczyć przedewszystkiem równomierność w korzystaniu z nauki, co daje przecież podstawę do dalszej pracy, zapewnia jej pomyślne wyniki. Tymczasem „Instrukcya" o tem zapomniała. Niema także w „Instrukcyi" zgoła żadnych pouczeń, w jaki sposób ma się przeprowadzać każdy rodzaj rachunków osobno, przy pomocy jakich środków i zabiegów, słowem tego wszystkiego, coby nauczycielowi przy nauce pożytecznem być mogło.

Tej też próżni nie wypełnią ogólne teorye o rachunku pamięciowym, rachunku piśmiennym, obliczeniach geometrycznych, doborze zagadnień rachunkowych, sposobie rozwiązywania tychże, oraz o zasadach rachunkowości pojedyńczej, tembardziej, że teorye są bezmyślnem powtórzeniem zasad, oklepanych do przesytu w tuzinkowych niemieckich podręcznikach, a ponadto są nader pospiesznie przeprowadzone, bo obejmują wszystkie razem tylko jedną niecałą kartkę, w czem tak rozległego materyału trudno jako tako omówić.

Szczegółowo zgadzamy się z punktem 1. **O rachunku pamięciowym**, iż powinien być i na wyższym stopniu uprawiany. Nie możemy jednak pojąć, dlaczego w tym celu zaleca przedewszystkiem regułę spółki, rozumie się i złożonej, skoro doświadcze-

nie mówi, że w tym właśnie dziale rachunek pamięciowy może doprowadzić do absurdusu, gdy właściwym jego celem w kl. V. i VI. jest obliczanie poboczne, dla tem szybszego wykonania właściwego zadania. Tę samą zasadę propagowała także „Instrukcya“ na innem miejscu, wobec czego obecna sprzeczność niemile razi.

Przy rachunku piśmiennym omawia „Instrukcya“ stronę czysto formalną, a nawet techniczną, by przestrzegać porządku, przejrzystości, poprawnego sposobu pisania szeregu liczby (sic!) nie wnika jednak ani jednem słowem w istotę rachunku piśmiennego, nie wskazuje naturalnych łączników, które go przy poszczególnych rodzajach zagadnień łączą z rachunkiem pamięciowym, jak wreszcie trzeba przeprowadzać najważniejsze obliczenia, podyktowane planem naukowym.

Obliczenia geometryczne powierzchni brył i objętości mają być według „Instrukcyi“ przeprowadzane na podstawie rysunku. Z tem stanowczo się nie godzimy. Skoro bowiem rachunki w kl. V. i VI. zmierzają wyraźnie do celów praktycznych, to uczeń powinien obliczenia planimetryczne i stereometryczne przeprowadzać na podstawie zdjęcia z natury, z przedmiotów rzeczywistych. Jest to okoliczność niesłychanie ważna, bo uczeń, teoretycznie w obliczeniach geometrycznych jak najlepiej wyćwiczony, staje bezradny, gdy stanie wobec pomiarów rzeczywistych. Powinien przeto w kl. V. i VI. tylko to obliczać, co sam metrem zmierzy, a o systematyczny materyał do podobnych operacyi jest chyba bardzo łatwo.

Dobór zagadnień rachunkowych zbyła „Instrukcya“ czczym frazesem, iż mają być z zakresu stosunków rękodzielniczych, handlowych i przemysłowych, wcale nie określając zakresu, skali i wzajemnego stosunku tych wymagań.

W podobny sposób traktuje też „Instrukcya“ sposób rozwiązywania zagadnień rachunkowych, bo zatrzymuje się ogólnikowo tylko przy pojęciu procentów, jak gdyby poza procentem nic więcej nie istniało, oraz zasady rachunkowości pojedyńczej, którym poświęca aż $3^1/_2$ wiersza.

Na podstawie takichto preparacyi ma nauczyciel, uczący rachunków w kl. V. i VI., pozbyć się wszelkich wątpliwości, które się mu siłą faktów nasuwają na każdym kroku.

Pomysł, godny opatentowania.

(C. d. n.) *St. R.*

Jeszcze o frekwencyi w uz. szkołach przemysłowych.

Od jednego z prowincyonalnych kierowników uz. szkół przemysłowych otrzymujemy korespondencyę następującej treści:

W artykule, zawartym w 19. nr. „Gazety Szkolnej“ powiedziała Szan. Redakcya co do frekwencyi uz. szkół przemysłowych szczerą prawdę, której dotąd dla małostkowej obawy nikt nie wypowiedział. Właśnie co do tego najdrażliwszego punktu, wszyscy obracamy się w błędnem kole... Frekwencya uz. szkół przemysłowych, zwłaszcza prowincyonalnych, istnieje faktycznie tylko na papierze, bo chodzi na nią tylko ten, kto chce i kiedy zechce, a naleganie kierownika na zastosowanie przymusu spotyka się z niechęcią starosty, któremu bardzo na tem zależy, aby przez grzywny nie naraził się rękodzielnikom i przemysłowcom przy „robieniu wyborów“, od czego także i jego awans zależy...

Wobec tego roztropny kierownik szkoły musi położyć po sobie uszy, siedzieć cicho i łatać biedę jak może, a rozsądne nauczycielstwo idzie mu w tem na rękę, bo tego wymaga wspólny interes... Przychodzi więc młodzież do szkoły zamiast o 6 wieczór, w znacznej części dopiero koło lub po 7, a gdy dni będą dłuższe, to przyjdzie może koło 8, gdyż utrwaliło się u prowincyonalnych przemysłowców twierdzenie, iż nauka uzup. ma się odbywać tylko w nocy, a tymczasem używają młodzieży do pracy w warsztacie, nie stosując się wcale do postanowień względem długości dnia roboczego... Prawdę też powiedziała Szan. Redakcya, iż między nami a pryncypałami, względnie uczniami, istnieje co do frekwencyi ciche porozumienie, jakkolwiek nie zawieramy żadnych paktów... Skoro bowiem przewąchamy, że radca Stefanowicz ma przyjechać na wizytacyę, straszymy przez młodzież majstrów wysokiemi karami, jeżeli jej teraz nie przyślą na naukę, bo „komisarz ze Lwowa“ zaraz nieobecnych zapisze, a majstrów grubo pokarze, od czego ich już żadna moc ludzka nie uchroni... Groźba skutkuje, młodzież przybywa na ten czas liczniej i znowu jest na rok spokój. Ile zaś przy tego rodzaju warunkach warta cała nauka, zechcesz sobie sam dośpiewać, Szan. Kolego.

Otóż w tym fakcie leży zło organiczne. Do niego powinniśmy się wprost przyznać i żądać tego rodzaju uregulowania kwestyi, by nauczyciel nie potrzebował grać komedyi wobec władzy, młodzieży, pryncypałów i samego siebie... Frekwencya prowincyonalnych uz. szkół przemysł., urągająca wszelkiej krytyce, nie jest naszą winą, lecz winą ustroju, względnie naszych przełożonych... Ci niech za nią wezmą na siebie odpowiedzialność; ich obowiązkiem zło naprawić, prawidłowy rozwój uz. szkół przemysłowych ubezpieczyć.

Darujemy też chętnie p. Stefanowiczowi, jeżeli nam wypowie mniej uwag na temat swojej fantazyjnej teoryi rysunkowej, bo ta tworzy u niego widocznie alfę i omegę przymiotów dobrej uz. szkoły przemysłowej, zato niech co do frekwencyi ze siebie i z nas zerwie maskę, z którą nie jest nam do twarzy... Nie sądzimy przecie, aby radca Stefanowicz był do tego stopnia ograniczony, iżby nie widział i nie czuł, co się koło niego dzieje... Więc niech raz przecie ustanie gra w „ciuciu-babkę“. *C.*

Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów.

Pod powyższym tytułem wyszła obecnie książka, opisująca stuletnią walkę rządzącej w kraju partyi przeciw wszelkim usiłowaniom podniesienia ludu z ciemnoty. Autor, ukryty pod pseudonimem „Światłomira“, opiera się na bardzo obfitym materyale statystycznym i historycznym, przytacza na dowód swoich twierdzeń uchwały i zarządzenia Rady szkolnej krajowej, Wydziału krajowego i Sejmu, a skreśliwszy ponury obraz zaniedbania w dziedzinie oświaty, dla kontrastu i porównania poziomu cywilizacyjnego kreśli w kilku ogólnych rysach stan oświaty i szkolnictwa ludowego w innych krajach.

Ostateczną konkluzyą autora „Ciemnoty Galicyi“ jest stwierdzenie, że w kraju naszym dlatego oświata ludowa tak nizko stoi i napotyka przeróżne przeszkody, że partya rządząca w interesie kastowym nie chce dopuścić, aby lud wiejski się oświecił, gdyż obawia się, że wtedy włościanin nie byłby już powolnym poddanym, lecz obywatelem światłym, żądającym na równi z innymi praw i udziału w rządach. Do szkół średnich i wyższych zakładów naukowych usiłuje partya rządząca ile możności utrudnić dostęp młodzieży włościańskiej i mieszczańskiej, gdyż podług programu tej partyi wyższe wykształcenie ma przysposabiać i kształcić doborowe jednostki, przeznaczone do rządzenia krajem, a przywilej ten tylko dla dzieci szlachty chce zachować. Dlatego wprowadzono przymus mundurkowy i wysokie czesne w gimnazyach, dlatego zaostrzono egzamina wstępne i polecono surową klasyfikacyę uczniów, która w Galicyi wykazuje w porównaniu z innymi krajami w Radzie państwa reprezentowanymi, największy procent uczniów reprobowanych. Rada szkolna krajowa poczytuje nauczycielom za przysługę, gdy jak najmniej uczniów do wyższych klas przepuszczają.

Aby zmniejszyć dopływ młodzieży do szkół średnich, podzielono szkołę ludową na różne typy i dla każdego stanu wyznaczono inny, specyalny gatunek szkół ludowych. Włościańskie dziecko ma się w szkole uczyć na włościanina, mieszczańskie na rękodzielnika i całe urządzenie szkół zmierza w tym kierunku, aby w dziatwie stłumić pragnienie szerszej wiedzy. Równocześnie jest dążność, aby obniżyć skalę kwalifikacyi nauczycieli ludowych i dla włościan wyhodować odrębny typ nauczyciela chłopa, z doborem osób naiwnych i umysłowo upośledzonych do zawodu nauczycielskiego. Plany naukowe skrępowały pedagogów i uczyniły z nich prostych rzemieślników, przeżuwających bezmyślnie formuły pedagogiczne. W nauczycielu zniweczono zamiłowanie do powołania. Podręczniki dla szkoły ludowej ułożono bez znajomości rzeczy, w sposób mało dostępny dla dziecka, któremu kazano się „łamać z przeszkodami“. Przeciążono dziatwę pisemnemi wypracowaniami, a dla języka niemieckiego wyznaczono uprzywilejowane miejsce, poświęcając dla niemczyzny najwięcej godzin i stawiając w tym przedmiocie tak wygórowane wymogi, że nauczyciel musi z innych godzin szkolnych urywać, by dziatwę wyćwiczyć w przepisanej liczbie słówek i formułek niemieckich. Duch podręczników jest więcej austryacki, niż w niemieckich krajach monarchii, a w naszych książkach szkolnych jest więcej ustępów z historyi austryackiej, niż w książkach dla tych samych klas w Austryi dolnej, lub w Czechach. Za to wiadomości z historyi polskiej są nadzwyczaj skąpe, a nauczycielstwu surowo wzbroniono wykraczać poza ramy, zakreślone w planach i w instrukcyi. Lojalność doszła do takiej przesady, że w niektórych szkołach ludowych wyrzucono z bibliotek szkolnych. „Wieczory pod lipą“ Siemieńskiego, lub „Historyę Polski“ Chociszewskiego. W pewnej szkole zabroniono śpiewać pieśń „Serdeczna Matko“ na nutę starodawną, tę samą, co w pieśni „Boże coś Polskę“, a zalecono inną melodyę.

Nauczycielstwo ludowe zdemoralizowano, nadużywając go do agitacyi politycznych na korzyść partyi rządzącej, a karząc nauczycieli, stroniących od polityki konserwatywnej, przeniesieniami i pomijaniem w awansie. Rozkrzewiło się też w zawodzie pochlebstwo, donosicielstwo, obłuda i wiele innych wad charakteru, które i na młodzież szkolną niekorzystnie oddziaływują. Ogromny zastęp nauczycieli nie zajmuje się wcale pracami naukowemi, a piśmiennictwo pedagogiczne w kraju naszym nie wykazuje nawet tylu prac, ile produkuje jedna Warszawa. Toż samo lenistwo ducha widoczne jest śród nauczycielstwa szkół średnich i śród profesorów uniwersytetu, czego najlepszym dowodem, że dwa fakultety medyczne w kraju nie dostarczyły dotąd podręczników polskich do nauki medycyny, a młodzież musi wiedzę lekarską czerpać z podręczników niemieckich. Na innych wydziałach młodzież akademicka posługuje się żelaznemi notatkami z wykładów profesorskich, oklepywanych z roku na rok.

Analfabetyzm grasuje ciągle w kraju, a jakkolwiek w ostatnich latach coś szkół przybywa, lecz są to więcej fikcyjne postępy, gdyż równocześnie z powodu przepełnienia szkół tworzy się półdniowe oddziały, lub w inny sposób ogranicza zakres nauki szkolnej. Rada szkolna nie wykazuje nawet, ilu uczniów kończy co roku szkołę ludową, bo cyfry te nie bardzo byłyby pochlebne dla naszego szkolnictwa. Przymusu szkolnego wcale się nie wykonywa.

Również dotkliwie daje się odczuwać brak szkół średnich, a partya rządząca umyślnie nie naciska rządu należycie o pomnożenie liczby gimnazyów i szkół realnych, gdyż to nie leży w jej programie politycznym. W interesie tej partyi jest, by trzymać naród w ogłupieniu i w ciemnocie.

Streściliśmy powyżej główne myśli autora, niejako akt oskarżenia przeciw rządzącemu w kraju stronnictwu. Dowodów znajdzie czytelnik aż nadto na każde oskarżenie i na każdy zarzut. „Ciemnota Galicyi" powinna się znaleść w rękach każdego obywatela, któremu nie obcą jest troska o rozwój narodowy i cywilizacyjny tej jedynej dzielnicy, zażywającej jakiej takiej swobody i posiadającej warunki samodzielnego postępu. Uświadomienie wielkich krzywd, które ponosi sprawa powszechna przez egoistyczną, kastową politykę partyi rządzącej, powinno wywołać w naszem społeczeństwie pożądany opór przeciw dalszemu pogłębieniu kraju w przepaść nędzy i ciemnoty.

„Strach ma wielkie oczy".

Pod tym tytułem pisze „Gazeta nauczycielska:" Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy następującą korespondencyę:

Założona we Lwowie przez ks. Gorazdowskiego szkoła z językiem wykładowym niemieckim i polskim, spotkała się z protestem całego społeczeństwa polskiego w kraju i innych ziemiach polskich, ba nawet pobratymcy Czesi zajęli się tą sprawą... Widocznie rzecz ta musi być pierwszorzędnego znaczenia — skoro naród cały został nią poruszony.

Głosy protestu patrzyły na nową szkołę tę ze stanowiska narodowościowego — a pominęły całkiem jeden ważny moment, a tym jest kwestwa zapoczątkowania szkół klasztornych — bo taką jest nowa szkoła w rzeczywistości — skoro spoczywa w rękach zakonników i skoro w przyszłości obok niej powstać ma klasztor i nowicyat... Dopiero odezwa ks. arcybiskupa, wydana do rodziców, wyjaśniła rzeczywisty stan rzeczy — i uspokoiła prasę i ogół. (?)

Nowa ta szkoła ma więc nietylko uczynić zadość potrzebom religijnym małej garstki Niemców lwowskich, ale — przez stworzenie polskiego oddziału szkoły — ma być równocześnie pierwszą próbą powrotu do szkół klasztornych, ma dać możność zaaklimatyzowania się „Braciom szkolnym". Że w całej tej sprawie nie chodziło tyle o potrzeby Niemców, ile głównie o wprowadzenie „Braci szkolnych" jest rzeczą jasną — ale równocześnie staje też jasno pytanie, ażali to nie jest konkurencyą dla nauczyciela ludowego — ażali przez wprowadzenie tańszego pracownika, którymi zapewne zechcą być „Bracia szkolni" — nie spowoduje się obniżkę popytu za nauczycielem świeckim — przedkładając nad niego „Brata szkolnego".

Wprowadzenie „Braci szkolnych" do kraju naszego choćby tylko w tej formie, w jakiej ono dziś występuje — uważać musimy za punkt zwrotny w szkolnictwie naszem. Czy zwrot ten wyjdzie na pożytek czy też na szkodę narodowi naszemu, tego przewidzieć ani obliczyć nie można. Faktem jest, że od tej chwili w kraju naszym obok nauczyciela świeckiego staje do równej pracy zakonnik.

I nie potrzeba jasnowidzenia, aby z kroku tego wysnuć dalsze konsekwencye... W okresie pewnej liczby lat doprowadzą „Bracia szkolni" zakon swój do tego stopnia rozwoju, że będzie on tworzył filie po wszystkich większych miejscowościach w kraju — a że celem ich jest nauczanie szkolne — więc przy każdej filii będą istniały szkoły ludowe. „Bracia szkolni" nie zadowolnią się pracą w swoich szkołach — obejmą oni zwolna posady nauczycieli w szkołach świeckich, w pierwszym rzędzie posady kierownicze, — obejmą oni także posady nadzorcze — inspektorskie, tak, że z czasem nauczyciela świeckiego wyprą zupełnie ze stanowiska — pozostaną tylko na miejscu „Bracia szkolni" i kobiety... A stanie się to bardzo łatwo — bo z chwilą, gdy rozpocznie się rozwój szkół „Braci szkolnych", ustaną wszelkie ze strony Sejmu starania o pomnożenie sił nauczycielskich świeckich. Regulacya płac nauczycielskich spadnie zupełnie z porządku sejmowego — młodzież polska, nie widząc żadnej przyszłości w zawodzie nauczycielskim — przestanie wstępować do seminaryów — pozostanie w niej tylko młodzież ruska i kobiety.

Czy z taką organizacyą szkolnictwa — nastaną lepsze dla kraju czasy — Bóg jeden może wiedzieć. Sięgać po przykłady do przeszłości lub historyi innych narodów na nic się tu nie przyda — z nich bowiem nie można wyprowadzić wniosków. Jedno na pewne tylko da się przewidzieć: nauczyciel świecki będzie w przyszłości w Galicyi unikatem — szczególnie, gdyby przyszło do jej wyodrębnienia polityczno-ekonomicznego...

Na zakończenie dodaje redakcya „Gazety Nauczycielskiej": Umieściliśmy w całości korespondencyę tę, aby dać przykład, jak dalece zaniepokoiła umysły sprawa otwarcia szkoły przez „Braci szkolnych".

Szanownego korespondenta musimy jednak uspokoić, zwracając uwagę jego na fakt, o którym zapomniał. Zastąpić 1000 armię nauczycielską Braćmi szkolnymi, to nie tak łatwa sprawa — tembardziej, gdy w grę wejdzie kwestya „chleba", która — jak wiadomo — jest kwestyą „życia i śmierci" i największe sprowadza kataklizmy. Jeżeli zaś społeczeństwo samo dobrowolnie zgodzi się na powolne przeobrażenie formy szkolnictwa swojego, będzie to tylko dowód, że takiej formy samo pragnęło i taka potrzebom jego najlepiej odpowiadała.

(Co do nas pozwolimy sobie wyrazić odmienne zapatrywanie. Już ksiądz Gorazdowski nie sprowadzał „Braci szkolnych" na własną rękę, lecz za poprzedniem powiadomieniem i zezwoleniem ks. arcybiskupa Bilczewskiego, inaczej ten arcypasterz nie byłby go wziął w obronę w chwili, gdy cała opinia publiczna przeciw niemu ostro się oświadczyła.

Wątpić też należy, czy ks. arcybiskup Bilczewski przed aprobatą zamiaru ks. Gorazdowskiego nie konferował w tej sprawie z przedstawicielami naszej magnateryi, dzierżącej władzę w Sejmie krajowym, czy właśnie z tych sfer nie wyszedł pierwszy impuls do sprowadzenia „Braci szkolnych", przez co też ks. Gorazdowski odegrał tylko rolę wykonawcy poleceń, otrzymanych z góry.

Jest to zatem sprawa bardzo poważna, a autor korespondencyi, pomieszczonej w „Gazecie Nauczycielskiej", objawił tylko wielką bystrość i przenikliwość, nie zasługującą na stawianie go w roli strachajły.

Co się zaś tyczy aluzyi „Gazety Nauczycielskiej", iż będzie dowodem, że społeczeństwo nasze pragnęło takiej reformy, jeżeli się na nią zgodzi, wyrażamy zdziwienie, że podobne twierdzenie mogło się znaleść na jej szpaltach wobec faktu, że w Galicyi społeczeństwo od decydowania nad swojemi potrzebami jest zupełnie wykluczone, bo cała władza spoczywa u nas tylko w rękach nielicznej szlacheckiej kliki, dbającej przedewszystkiem o utrwalenie swoich rządów, a do takiego celu instytucya „Braci szkolnych" zdaje się jej nadawać arcy znakomicie.

W tym więc wypadku strach autora korespondencyi miał tylko „małe oczy", nie używał okularów, ani nie patrzył przez mikroskop. Przyp. Red. „Gazety Szkolnej).

Kronika pedagogiczna.

Ruskie seminaryum nauczyc. żeńskie, prywatne, powstało we Lwowie staraniem tamtejszego ruskiego Towarzystwa pedagogicznego.

„Narodowość żydowską" uznano przy spisie uczniów politechniki lwowskiej. Cieszą się tem syoniści, a gorszą zwolennicy assymilacyi żydów z narodem polskim lub ruskim.

Z powodu posunięcia godzin naukowych w uzup. szkołach przemysłowych z 6. na 7., co wywołało protest rękodzielników krakowskich i lwowskich. Ministerstwo oświaty zażądało od Rady szkolnej krajowej wyczerpującego sprawozdania.

„Dyrektorki" szkół wydziałowych żeńskich, które dotąd nie miały urzędowej autoryzacyi, bo ustawa mówi tylko o dyrektorach, doczekają się spełnienia swoich życzeń. Sejm wezwał Wydział krajowy, by przedłożył projekt zmiany ust. szkol. w tym kierunku, aby przy szkołach wydz. żeńskich mogły być także „dyrektorki".

W sprawie szkół wydziałowych wydało austryackie Ministerstwo oświaty kilka okólników, opierających się na postulatach specyalnej ankiety, a obowiązujących wszystkie prowincye z wyjątkiem Galicyi, Dalmacyi i Bukowiny. Streszczają się one następująco: Do szkoły wydziałowej może być przyjęty tylko ten uczeń (nica), który ukończył poprzednio pięć klas szkoły ludowej. Jeżeli atoli przekroczył już 14 rok życia, powinien być od przyjęcia do I. kl. wydziałowej usunięty. Kto piątej klasy nie ukończył, może być przyjętym tylko na podstawie egzaminu wstępnego, zaco opłaca się taksę w kwocie 12 Kor. Zawiadomienia kwartalne rozdaje się w szkołach wydziałowych tylko po pierwszym i trzecim kwartale. Z upływem pierwszego i drugiego półrocza otrzymuje młodzież półroczne świadectwa, a po ukończeniu klasy najwyższej świadectwo odejścia. Obowiązuje dalej przy świadectwach następująca skala oceny. Obyczaje: chwalebne, zadowalniające, odpowiednie, mniej odpowiednie, nieodpowiednie. Pilność: wytrwała, zadowalniająca, dostateczna, niejednostajna, mała. Postęp w naukach: celujący, chwalebny, zadowalniający, dostateczny, niedostateczny. Forma zewnętrzna wypracowań piśmiennych: bardzo staranna, staranna, mniej staranna, niestaranna. Prócz tego są jeszcze inne zarządzenia co do formularzy świadectw, uwalniania młodzieży ze szkoły i t. d.

Przeciw stabilizacyi inspektorów szkolnych występuje obecnie nauczycielstwo morawskie. Nader przykre stosunki, jakie panują w Galicyi, posiadającej stałych inspektorów, są pod tym względem wymowną przestrogą. Zdaje się przeto, iż pod naciskiem opinii nauczycielstwa, tamtejszy Sejm krajowy oświadczy się przeciw stabilizacyi powiatowych inspektorów szkolnych.

Maksymalna ilość uczniów na jednego nauczyciela wynosi: W Zurychu, 35, w Bernie szwaj. 40, St. Gallen 35, w Danii 37, w Norwegii 40, we Francyi 50 — a Galicyi na papierze 80, w rzeczywistości często 200 lub 300.

Zdziczenie obyczajów. Władza szkolna w Monachium wydała rozporządzenie, aby tamtejsze nauczycielki pierwsze pozdrawiały swoich przełożonych płci męskiej. Zarządzenie to spotkało się z powszechnym protestem. (Tylko od galicyjskich inspektorów szkolnych nadeszły telegraficznie wyrazy uznania. Przyp. zecera).

Reforma rosyjskich szkół technicznych. W Petersburgu opracowuje się obecnie projekt zmiany programów wszystkich szkół mechaniczno-technicznych w kierunku rozszerzenia zakresu wykształcenia fachowego. W tym celu będą tworzone przy nich specyalne wydziały chemiczne, elektromechaniczne, młynarskie oraz przemysłowe, stosownie do wymagań danej miejscowości. Reforma obejmie wszystkie szkoły, podlegające Ministerstwu oświaty.

Uniwersytet handlowy w Medyolanie obejmuje 4 lata nauki z następującym materyałem: zasady ekonomii politycznej (I. i II. rok po 3 g. t.), historya i krytyka najważniejszych urządzeń ekonomicznych (III. i IV. r. po 2 g. t.), nauka skarbowości i rachunkowości państwowej (II. i III. r. po 3 g. t.), statystyka ogólna (I. r. 3 g.), statystyka ludności i stosunków gospodarczych (II. r. 3 g.), historya handlu (III. r. 3 g.), geografiia handlowa (I r. 3 g. t., II. r. 2 g.), kursa specyalne (III. r. 3 g., IV. r. 9 g.), arytmetyka polityczna (I i II. r. po 2 g.), ogólna i zastosowana buchalterya (I. i II po 3 g.), wzorowy kantor (III. r. 3 g., IV. r. 4 g.), towaroznawstwo (III. i IV. r. po 2 g.), prawo państwowe (I. r. 3 g.), prawo prywatne (I. r. 3 g.), prawo handlowe i przemysłowe (II. r. 3 g., III. r. 2 g), prawo międzynarodowe handlowe (IV. r. 2. g.), prócz tego języki: francuski, angielski, niemiecki i hiszpański (I. II III. r. po 6 g., IV. r. 5 g. t.).

Zapiski naukowe.

Z wystawy Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych. Nie ulega wątpliwości, iż żyjemy w okresie stopniowego upadku sztuki polskiej. Imiona wielkich mistrzów pędzla i dłuta należą już do przeszłości; między nami zostało niewielu, którzy się do nich zbliżają, a reszta, olbrzymia reszta, to marzyciele, którzy, przejęci zasadami płytkiego dekadentyzmu, nigdy się chyba nie wzbiją na wyżyny sztuki. Wiernym obrazem tego zaniku jest tegoroczny „Salon" jesienny polskiej sztuki w Krakowie. Widzimy tu obrazy artystów, którzy w swoich utworach pragną uwidocznić tylko siłę tonu, a o resztę nie dbają. Nie dostrzegamy u nich mianowicie tak potrzebnej poprawności rysunkowej, odtwarzania przedmiotów w przyrodzonym, a nie fałszywie pojętym uroku, ani harmonijnej kompozycyi, bez czego całość podobać się nie może. Zato pełno pstrokacizny, banalnych kształtów. Dzięki temu zwiedzanie wystawy budzi pytanie, dokąd właściwie dążymy po manowcach sztuki. Na szczęście jest jeszcze gromadka artystów, którzy wystąpili na wystawie z prawdziwie pięknemi dziełami, a należą do nich Jacek Malczewski, Kazimierz Pochwalski, Włodzimierz Tetmajer, Aleksander Augustynowicz, Stanisław Fabijański, Zygmunt Rozwadowski, Kasper Żelechowski, Wincenty Wodzinowski, Feliks Wygrzywalski, Stanisław Czaykowski i Stanisław Lenz. O innych tego powiedzieć nie można, choć zarząd „Salonu" ich prace na wystawie pomieścił. A jakiż sąd trzebaby wydać o kilkuset obrazach, które „jury" od umieszczenia na wystawie wykluczyło? Z tych więc powodów horoskop naszej sztuki na przyszłość przedstawia się nieszczególnie, chyba, iż młodsi malarze wrócą na dawną drogę umiejętnych studyów, wskazaną przez takich mistrzów, jak Matejko, Siemiradzki, Grottger i inni.

Połączenie Bałtyku z m. Czarnem. Rządy Niemiec i Austryi zawarły już umowę w przedmiocie połączenia Elby z Dniestrem, a tem samem m. Bałtyckiego z m. Czarnem, zapomocą rzek: Elby, Odry, Wisły, Sanu i Dniestru w pobliżu Odessy. Ta droga wodna byłaby najkrótszą z dróg, łączących m. Czarne z Europą północno-zachodnią. Dzięki temu miasta: Hamburg, Lubeka, Szczecin, Warszawa a także Wiedeń, zyskałyby bezpośrednio połączenie z m. Czarnem, albowiem od rzeczonej drogi wodnej ma być zbudowane odgałęzienie do Wiednia (kanał Dunaj-Odra). Oba rządy powyżej wspomniane zwróciły się obecnie do rządu rosyjskiego z żądaniem współudziału. Współudział Rosyi jest niezbędny zarówno z powodu, że znaczna część Wisły i prawie cały Dniestr leżą w obrębie tego państwa, jakoteż z uwagi, że bez usunięcia porohów na Dniestrze, urzeczywistnienie projektu nie byłoby możebne. Nadto okaże się niezbędną regulacya Dniestru... Rosyanie woleliby atoli wybudować własny kanał łączący Dźwinę z Dnieprem.

Koronki. Zamiłowanie do koronek istniało od czasów najdawniejszych. Najnowsze odkrycia archeologiczne wykazały, że kunsztowne hafty przeźroczyste znane były w Asyryi i Egipcie. Etruskowie posiadali sposób tkania nici złotych i srebrnych w desenie, a w czasach późniejszych sposób wyrabiania koronek miał przejść do Włoch z Grecyi. Dopiero jednak wieki średnie dostarczają koronek takich, jakie znamy do dnia dzisiejszego. We Włoszech zwłaszcza i w Belgii wyrób doszedł do niebywałej doskonałości. Na portretach Jana Belliniego i innych malarzy średniowiecznych widzimy panie w kołnierzach i napierśnikach z koronek Point, z czego wnosić można, że koronki tego rodzaju sporządzano już od lat 400 co najmniej.

W prowincyach flamandzkich wyrób koronek rozpowszechniony był szeroko w 15-tem stuleciu, a stamtąd rozprzestrzenił się po całej Europie północnej. Wychodźcy flamandzcy przenieśli fabrykacyę koronek do Anglii. Przedtem już jednak znano w Anglii wyrób koronek, bo dotychczas zachowała się stuła, wykonana przez Ethelwynnę, panią wysokiego rodu, pod osobistym kierunkiem św. Dunstana, oraz komża i manipularz św. Cutberta, wykonane robotą koronkową... W Holandyi koronki były tak modne w 17-tem stuleciu, że ozdabiano niemi nawet młotki u drzwi, gdy chodziło o obwieszczenie narodzin dziecka w domu. Za najpiękniejsze i najbardziej skomplikowane w rysunku, uważane są Point de Venice, koronki weneckie, przedstawiające kwiaty, otoczone regularnemi, geometrycznemi figurami. Wyrób tych koronek był pilnie strzeżony przez Wenecyan i stanowił ich tajemnicę, to też przez długi przeciąg czasu Wenecya monopolizowała cały handel temi koronkami. W wieku XIV. dawno znany przez Etrusków sposób wyrabiania koronek z nici złotych i srebrnych wznowiono w Genui. Powstał też w tem mieście wyrób koronek klockowych na wielką skalę. Genua stała się rywalką Wenecyi.

Najbardziej wypracowane i z najcieńszych nici sporządzano koronki w Brabancie. Nici do tych koronek, wyrabianych dotychczas, są tak cienkie, że wyrób koronek odbywać się może tylko w wilgotnych piwnicach, inaczej nici, wystawione na działanie światła i suchego powietrza, pękałyby łatwo. Można sobie wyobrazić, co zdrowia i życia ludzkiego kosztował wyrób tych arcydzieł pajęczych! Równie słynne od wieków są koronki brukselskie. Jedne z nich przedstawiają gałązki i kwiaty na tle tiulowem, inne, nowoczesne, zwane Point-Gase, otrzymały nazwę od gazy, stanowiącej ich tło. Point-Gase to siatka bardzo cienka, o okach okrągłych i rzuconych na nią kwiatach z tej samej nici, z której utworzone jest tło. Oddzielne kawałki koronki takiej są zszywane robotą koronkową, wyobrażającą cieniutkie gałęzie. Wdzięk oryginalny posiadają koronki z Mechlinu, wyrabiane w jednym kawałku zapomocą klocków. Koronki te przypominają haft, używane są bowiem do nich nici płaskie; odznaczają się przytem rysunkiem, pełnym fantazyi. Wyrabiano je w Mechlinie, Antwerpii, Lierre i Turnhot, od dłuższego jednak czasu fabrykacya ich upada. Najważniejszą gałąź koronek belgijskich stanowią Valenciennes, wyrabiane też za pomocą klocków. Wyrób ich był rozpowszechniony w całej Flandryi wschodniej i zachodniej, najsłynniejsze jednak i najdroższe pochodziły z Ypres. Nadzwyczaj wyraźne, przeźroczyste tło ich, utworzone jest z ok czworokątnych, na których unosi się deseń przedziwnej piękności. Powyżej wymienione rodzaje koronek stanowią zaledwie kilka z najbardziej znanych odmian. Istnieją jeszcze: Crochets, Cluny, Points d'Alençon, Points de Paris, koronki bretońskie, maltyjskie itd.

Od pewnego czasu pięknych koronek o nader czystem wykończeniu dostarcza wyspa Madeira. Mało jeszcze znane w Europie są śliczne koronki paragwajskie.

Wyrób koronek maszynowych rozpowszechnił się najbardziej we Francyi, Anglii, Szwajcaryi i Niemczech.

Stany Zjednoczone posiadają w Brooklynie największą i najdoskonalej urządzoną fabrykę koronek na świecie. Fabryka ta pod firmą „Jennings Lace Works" wyrabia maszynowo wszelkiego rodzaju koronki od najtańszych do najdroższych z nadzwyczajną dokładnością.

Od roku 1846 zasłynęły koronki irlandzkie. Wyrób ich powstał skutkiem nieurodzaju kartofli w owym roku, wyłącznego niemal pożywienia włościan irlandzkich. Z miejscowości Youghal przemysł koronkarski rozpowszechnił się szybko po całej Irlandyi. Zasłynęła zwłaszcza koronka Point Ros°, wyrabiana w klasztorze New Rose. W drugiej połowie XVIII. wieku wzbroniono surowo dowozu koronek zagranicznych do Anglii, a ponieważ koronki były w owym czasie niezmiernie modne (nosili je nawet mężczyźni przy żabotach i rękawach), przemytnictwo więc rozwinęło się na wielką skalę. Przemycano koronki w parasolach, trzewikach, chlebie, a nawet w trumnach.

Panie angielskie kochają się dotychczas nadzwyczaj w pięknych, starych koronkach. Najpiękniejszy w Europie zbiór tych arcydzieł nicianych posiada księżna Gloucester. Dzięki paniom angielskim, przemysł koronkarski przedostał się do Japonii. W Jokohamie powstała niedawno, pod kierunkiem fachowej koronkarki angielskiej, szkoła koronkarska.

Tanich koronek ręcznych wyrabiają dotąd wiele w Saksonii i Czechach.

Pierwszą maszynę do wyrobu koronek sposobem mechanicznym zbudował w 1770 r. John Heathcoat z Nottinghamu. Maszyna ta jednak była jeszcze bardzo pierwotna i wyrabiała tylko tiul koronkowy. Dopiero w r. 1813 John Leavers zbudował prawdziwy warsztat tkacki do koronek, który doskonale naśladował koronki ręczne. Maszyna Leaversa z niewielkiemi zmianami, ulepszeniami i przy zastosowaniu do niej przyrządu żakardowskiego, używana jest dotychczas, pomimo, że od czasu jej wynalezienia powstało wiele innych maszyn koronkarskich najrozmaitszych systemów. (Przew. Przem.).

Wiadomości potoczne.

Dziadowanie do Sejmu! rozwinęło się w obecnej kadencyi na szeroką skalę. Zamiast stać przy wspólnych postulatach, uchwalonych na Wiecu przemyskim, poszczególne grupki nauczycielskie działają na własną rękę, sądząc, iż przy pomocy posłów, którym wybijają pokłony, zdołają sobie zapewnić korzyści, niby z mniejszym kosztem dla kraju, choć z wielkim uszczerbkiem dla reszty kolegów i ogólnej sprawy zawodowej. Taką pretensyonalną petycyę wnosili i „popierali" także nauczyciele z Podgórza, zaliczonego do II. kl. płac, którym zachciało się zrównania z Krakowem, jakkolwiek ich sąsiedzi, uczący w równie drogich gminach, przytykających do Podgórza, należą aż do IV. klasy!... Taka akcya musi tem bardziej pogorszyć dolę nauczycielstwa, bo tylko „kupą" w imię wspólnych postulatów można czegoś dokonać..

Hojność Sejmu. Zamiast uregulować ogólnie emerytury dla nauczycieli ludowych, ich rodzin i sierót, Sejm uchwalił kilka zaopatrzeń dla wdów po nauczycielach, osobnemi sprawozdaniami, przy zastosowaniu specyalnych głosowań, choć ogół tych wydatków nie wyniesie nawet połowy tego, ile pobierają „utalentowane aktorki" i „śpiewaczki", pokazujące piękne ząbki członkom Wydziału krajowego... A niechno się teraz kto odezwie, że Sejm dla nauczycielstwa nie jest życzliwie usposobiony!

Trzy petycye o polepszenie stosunków szkolnych wniósł do Sejmu p. Gutowski imieniem „gal." Towarzystwa nau. lud. w Nowym Sączu... Szanowny prezes nie zdobył się nawet na to, aby je dał wydrukować i rozdał między wszystkich posłów

sejmowych, przez co też przeszły bez żadnego wrażenia i utoną w powodzi aktów... Prawda, że taka petycya kosztowałaby parę guldenów, a p. Gutowski „nie lubi wydawać pieniędzy..." Zresztą p. Gutowski powinien był wiedzieć, iż nauczycielstwo ma już swoje postulaty, uchwalone na Wiecu przemyskim, których powagi nie wolno osłabiać no wymi projektami!

Szczęśliwe rozstrzygnięcie. W myśl naszych zapatrywań, objawionych w sprawie obsadzenia posad przy seminaryum naucz. męs. w St. Sączu, decydujące sfery zamianowały dyrektorem tegoż zakładu rutynowanego profesora semin. naucz., a profesorem kandydata z filozoficznem wykształceniem... P. Zagrodzki, któremu co do dyrektury sem. naucz. już trzeci raz spaliło na panewce, pociesza się nadzieją, iż niebawem zostanie inspektorem szkolnym dla Krakowa, a rachuby swoje opiera na poparciu Bobrzyńskiego, który radby mieć w pobliżu tak „dzielną siłę..." Schaschek także pakuje manatki do Nowego Sącza, bo tego chce znowu radca Zaleski, sławny z politycznej przemowy o losach Austryi, wygłoszonej na zeszłorocznej konferencyi naucz. w Brzesku.. Czy horoskop dopisze, niebawem zobaczymy...

Biorą się na sposoby! Piszą nam ze Sambora. Pewien wpływowy członek naszej c. k. Rady szk. okręg. popiera niezasłużonego jeszcze młodego nauczyciela, p. Brihaczka, na kierownika szkoły na przedmieściu samborskiem, Posadowa. Jednak nie mogąc go śmiało c. k. Radzie szkol. kraj. przedstawić, rozpisano konkurs, a na pierwszem miejscu położono w niem dosługującego już nauczyciela Apolinarego Staszewskiego.. Nominacya tegoż nastąpiła w czasie feryi, więc posadę tę powinien był objąć najpóźniej z początkiem września. Tymczasem p. Staszewski, otrzymawszy dekret, nie obejmuje posady, na którą zastabilizowany został, lecz wnosi prośbę o emeryturę i dostał ją szybko już jako kierownik, zapewne z podwyższoną płacą. A tymczasem p. Brihaczek, otrzymawszy prow. kierownictwo szkoły na przedmieściu Posadowa, zyskuje na czasie, aby już bez żadnej przeszkody, jako dobrze zasłużony, mógł otrzymać stabilizacyę.

List z Przemyśla. Po ostatnich rewelacyach „Gaz. Szk." o tutejszych stosunkach, zdawało się, że zamkowa góra spadnie na głowy niewdzięcznych nauczycieli, którzy ośmielili się opisywać naszego „ukochanego" p. Relingera. Nie wiedziano jednak, kogo z nich powiesić, bo najbardziej podejrzywano właśnie jednego z pupilów szan inspektora, sądząc, iż kto inny nie mógłby wywlec inspektorskich tajemnic... Tymczasem przybywają nowe powody do wdzięczności. Oto w szkołach przemyskich panuje wprost niemożliwe przepełnienie, czemu we właściwym czasie „czcigodny" inspektor nie raczył zapobiedz. Dzięki temu ustawę o przymusie szk. zawieszono na kołku, przez co później kryminał zyska na silniejszej frekwencyi... Oto próbki przepełnienia. W I. kl. szkoły żeńs. św. Jadwigi jest 170 uczenic, a są tylko dwie nauczycielki, w kl. IV. na jedną 90 dziewcząt, a w klasach wyższych przeszło po 60... W innych szkołach podobne stosunki. Ten stan trwa od lat pięciu, a Rada szkol. kraj. nie może wynaleźć na niego stosownego lekarstwa, jakkolwiek wystarczyłoby silniejsze naciśnięcie na inspektora szkol.. lub przeniesienie go do Turki, jeżeli się nie nadaje do obecnych stosunków... Możeby przy tej sposobności Rada szkol. kraj. zechciała także zbadać nędzny budynek szkoły wydz. męs., przekształcony ze starej kamienicy, położonej przy zbiegu pięciu ulic (sic!) a nabytej od wpływowego radnego za około 200.000 K., jak gdyby za tę kwotę nie można było wystawić nowego gmachu, odpowiadającego wszelkim warunkom hygieny szkolnej... Gdzie i od czego był inspektor szkolny, gdy tę ruderę na rzecz szkoły adoptowano? (C. d. d.)

„Ognisko nauczycielskie", pragnie założyć we Lwowie niejaki p. Mikołaj Budzanowski, który od dłuższego czasu zasypuje „Kuryer Lwowski" swoimi pomysłami. Celem „Ogniska" ma być popieranie przemysłu krajowego, rozchodzi się jednak p. Budzanowskiemu i o 10.000 K. rocznie, które 10.000 nauczycieli ma tytułem pogłównego składać na cel owej instytucyi, a w zamian otrzyma całą torbę obietnic i frazesów... Wielkie jednak pytanie, czy po przeróżnych operacyach, dokonanych dotąd przez rozmaitych „industrie-ritterów" na kieszeniach biednych nauczycieli, znajdzie się choćby tylko 100 głodomorów, którzyby chcieli się skupić pod sztandarem nowego proroka. Tę samą wartość mają także „nauczycielskie kasy chorych", propagowane przez autora „Odwrotu milionów", również p. Budzanowskiego... Dobrze, iż w tych ciężkich czasach mamy się przynajmniej od czasu do czasu czem ubawić.

Curriculum vitae p. Kominkowskiego. Nowo mianowany inspektor szkolny, Stanisław Kominkowski, posiada głośną przeszłość, z którą musimy zaznajomić naszych czytelników... Karyerę swoją rozpoczął jako wędrowny aktor, co mu się teraz bardzo przyda, bo to zajęcie wybornie przysposabia do życia na inspektorskiej arenie.. Następnie praktykował jako dyurnista w kancelaryi adwokackiej, gdzie można się zaznajomić, w jaki to sposób z czarnego powstaje białe, a z białego czarne... Potem złożył egzamin kwalif. i wydz. bez poprzedniego odbycia seminaryalnych studyów... Podobno został pedagogiem, bo cyganka na rozstajnych drogach właśnie w tym fachu wróżyła mu świetną przyszłość.. Najpierw uczył chłopskie dzieci w Droginii (tu amor wszedł mu w drogę) i Ludzimierzu, potem mieszczańskie w Nowym Targu. W tym też czasie miał zatarg ze „Szkolnictwem" i jego redaktorem, ś. p. Kisielewskim. To wyrobiło mu dobrą markę w górze. Zaawansowany na kierownika szkoły w Myślenicach, stał się niebawem przedmiotem kłopotów swego upońcoszkowanego inspektora, ks. Fąferki, bo lepiej od niego „fach" rozumiał, a w duszy żywił wielkie aspiracye... Aby je spełnić, dosiadł konika „ludowców" i zajechał na nim, rzekomo jako czerwony radykał, aż na stanowisko wicemarszałka Rady powiatowej. Dotąd szło mu znakomicie. Zaimponował wys. rządowi, recte stańczykom i okazał, że może być groźny... Kiedy mu jednak z wicemarszałkostwa kazano zrezygnować, będąc człowiekiem roztropnym, zmienił swoją rolę. Opuścił ludowców, gardłując za kandydaturą sejmową ks. Lubomirskiego.. Pomógł mu do zwycięstwa, a następnie sprezentował do wypłaty „weksel honorowy"... Książę pan długo tego weksla nie mógł zrealizować... Nareszcie po kilku latach prysły przeszkody; p. Kominkowski został inspektorem, nucąc sobie inspektorską intronizacyjną piosenkę na nutę „Mikada:" „Belfery cieszcie się, że panem jestem ja „tra-la-la-la-la-la", i t. d. Panu Płażkowi gratulujemy nabytku, a nowego „dygnitarza" pr e-strzegamy, aby przedewszystkiem unikał... wenery, bo znowu inna cyganka, przez nas zapytana, właśnie pod tym znakiem wróżyła mu zgubę!...

Ogłoszenie. Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów, ma do pozbycia 500 jabłoni, 500 szt. grusz dwurocznych, 400 sztuk śliw węgierek czteroletnich, 2000 jabłoni i 1000 grusz jednorocznych. Pora najodpowiedniejsza do sprzedania szczepków i zakładania szkółek owocowych jest jesień. Lubownicy sadów i szkółek mogą przy nadchodzącej porze jesiennej nabyć drzewek uszlachetnionych po bardzo przystępnej cenie, bo jabłonie 1 roczne po 12 ct grusze po 14 ct dwuroczne jabłonie po 18 ct. a grusze po 20 ct. 3 letnie jabłonie po 24 ct., a grusze po 28 ct., zaś śliwy 4 letnie po 10 ct. Za wyborowe gatunki tak jabłoni jak i grusz ręczy Zarząd szkoły, gdyż zrazów do uszlachetnienia nabywał z ogrodów pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych.

W Nr. 10 „Gazety Podtatrzańskiej" czytamy: „Ks. Pleban z Poronina nie przyjął nauczycielek, które chciały mu pogratulować z dziatwą w dniu imienin t. j. 4 b. m." Ten wypadek niech będzie dla niejednego nauką, że prowadzenie dzieci po dworach i plebaniach celem jakichś owacyi, ubliża powadze szkoły i może ich narazić na przykre zawody. Jak nizko musiały upaść nauczycielki w oczach dziatwy i ludu, doznawszy takiego upokorzenia? Nie jest to pierwszy wypadek. Kiedyż już ustaną te szopki i lizuństwa? Kiedy nabierzemy poczucia własnej godności? Jeżeli stosunki między księżmi a nauczycielstwem są dobre, to czyż nie wystarczyłoby, gdyby sami nauczyciele poszli złożyć życzenia?

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. W Sejmie toczą się obrady żółwim krokiem, jak gdyby posłowie się obawiali, że rychło mogą wyczerpać materyał, co grozi zamknięciem sesyi i dyet. Pojawia się w nim mnóstwo interpelacyi, opisujących przeróżne nadużycia, dokonywane przez urzędników cesarskich lub autonomicznych, oraz wniosków o udzielenie zapomóg z powodu klęsk elementarnych. Szerszą dyskusyę wywołał ucisk podatkowy, który mieszkańcom Galicyi daje się boleśnie we znaki. Punktem atrakcyjnym była jednak dotąd dyskusya szkolna. Z całej powodzi projektów, posłowie nic uchwalili nic pozytywnego, przekazując je do zaopiniowania Wydziałowi krajowemu, komisyi szkolnej, lub Radzie szkolnej krajowej. Dopiero więc na przyszłej sesyi możemy się spodziewać definitywnego załatwienia najważniejszych spraw, jeżeli ta sesya umyślnie nie będzie trzydniówką... Jedna tylko sprawa wymaga bezzwłocznej decyzyi, bo wywołuje wielkie komplikacye polityczne, a jest nią założenie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie Zaangażował się w niej rząd, wstawiając do preliminarza państwowego na ten cel stosowną kwotę, oświadczyła się za nią pośrednio sama Korona, w kraju zanosi się na wielką burzę wśród Rusinów, wobec czego większość sejmowa znajduje się ze swoim szowinistycznym uporem w nader kłopotliwem położeniu, bo może się narazić centralnemu rządowi, któremu z wdzięczności za otrzymane mandaty przyrzekła bezgraniczną uległość. Niedaleka przyszłość okaże, w jaki sposób to poważne przesilenie załatwione będzie... Inne poważniejsze dyskusye będą przeprowadzone dopiero przy samym budżecie. Widocznie w oczekiwaniu tej lepszej strawy szanowni ojcowie na odu absentują się do tego stopnia, iż Sejm obraduje wobec pustych ławek, a jego uchwały właściwie dla braku kompletu, dyskretnie przeoczanego, nie są prawomocne. Mimo to nieobecni posłowie dyety za cały czas sesyi gorliwie ściągają do swojej kieszeni. Temu mogłoby zapobiedz odczytywanie nazwisk posłów z rozpoczęciem każdej sesyi; któż jednak ośmieliłby się zaprowadzić podobną kontrolę...

Sprawy państwowe. Sejmy krajowe innych prowincyi nie ustają w walce przeciw uroszczeniom Węgrów, aby wyjednać zupełną emancypacyę z pod ich wpływów. Na Węgrzech położenie staje się coraz krytyczniejsze, bo oburzenie wśród ludności także na opozycyę, utrudniającą normalny bieg wypadków, statecznie rośnie. Ponieważ taki stan długo trwać nie może, cesarz powoła jeszcze jeden nowy gabinet, w miejsce Kuena Hedervarego, który znowu stanowczo ogłosił dymisyę Wtedy też parlament węgierski będzie rozwiązany, a rząd spodziewa się, iż przy nowych wyborach skrajną opozycyę złamie. Gdyby i to nie pomogło, nastaną na Węgrzech bardzo przykre czasy, bo jedyną deską ratunku okazałoby się zaprowadzenie chwilowego absolutyzmu Car rosyjski, bawiąc w gościnie u cesarza austryackiego, zamienił z nim podczas uczty w Szoenbrunie toast polityczny, a z tych toastów wynika, iż w kwestyi bałkańskiej obaj monarchowie są zdecydowani do więcej stanowczych kroków, aby przeprowadzić pacyfikacyę Macedonii. Zdaje się jednak, że ministrowie obu monarchów między sobą coś innego uchwali, bo tej pacyfikacyi zgoła nie widać.

Sprawy zagraniczne. Serbia otrzymała nowy gabinet, z którego wyeliminowano morderców Milana i Dragi. Równocześnie jednak zasądzono oficerów, którzy planowali spisek przeciw mordercom na surowe, kilkoletnie więzienie, którą to karę najwyższy sąd wojskowy jeszcze zaostrzył.. Bułgarowie macedońscy za mordy tureckie wypłacają pięknem za nadobne. Niedawno bowiem spalili kilkanaście wsi tureckich i wymordowali kilka tysięcy mieszkańców. Nie wiedzieć właściwie, na czem się to wszystko skończy, jeżeli Europa tym strasznym stosunkom nie położy końca. Tymczasem obie armie, bułgarska i turecka, stają naprzeciw siebie kompletnie zmobilizowane, wyczekując tylko hasła do walki, a nawet wojska tureckie chwilowo przekroczyły już granicę bułgarską, zkąd przemocą zostały odparte... Pius X. wydał pierwszą encyklikę do wiernych, w której oznajmia, iż pragnie stać wyłącznie na stanowisku dogmatów wiary katolickiej. Encyklika ta uczyniła mdłe wrażenie, bo więcej się spodziewano. Równocześnie żalą się Polacy amerykańscy, iż Watykan nie chce im ustanowić polskich biskupów, jakkolwiek mają ich oddawna Niemcy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, a nawet grożą schizmą. Także sprawa nieobsadzonych biskupów katolickich w Rosyi, przewlekająca się z dnia na dzień, wywołuje niemiłe zdziwienie.. Na Śląsku pruskim Polacy zaniechali między sobą walki politycznej, skupiając się pod wspólnym narodowym sztandarem, co jest nowem zwycięztwem idei polskiej... Rosya nie chce ustąpić z Mandżuryi, lecz coraz silniej ją fortyfikuje. Wobec tego Japonia zajmuje swojemi wojskami Koreę, aby położyć tamę dalszym podbojom Rosyi... W Afryce sułtan Marokka wydalił z kraju wszystkich zamieszkałych w nim Niemców, co przypisują intrygom Francyi, która radaby wpierw to państwo oczyścić z wrogiego sobie elementu, zanim je zaanektuje, na co się także zanosi... Prezydent Stanów Zjedn. Ameryki półn. Roosewelt, jest wreszcie przedmiotem wielkiej pożądliwości waryatów, którzy ustawicznie nachodzą jego rezydencyę. aby go zamordować. Przyjemne stosunki!

Zalegających z przedpłatą uprzaszamy o rychłe wyrównanie należytości.

Hurtowny skład papierów, przyborów szkolnych, biurowych, rysunkowych, technicznych i malarskich.

J. F. Fischer

Kraków Linia A-B

Założony w roku 1799 —

Wyrabia: Zeszyty, notesy, bloki, albumy, księgi handlowe.

Główny skład ołówków Majewskiego.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B, l. 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Losy krakowskie

polecamy na spłaty miesięczne po 4 kor. (96 kor.) Pierwsza rata 4 kor. 84 hal., dalszych 23 rat po 4 kor. Koszta uboczne wykluczone. Czeki pocztowe bezpłatnie. Kalendarzyk bankowy na rok 1904 już opuścił prasę i rozsyłamy go bezpłatnie.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy we Lwowie, Plac Maryacki l. 7.

Największy skład ulepszonych

SINGERA



maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego

dawniej

J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek 18,

poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Towarzystwa lekarskiego

fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Drukarnia

A. Koziańskiego

w Krakowie, Karmelicka 2.

drukująca »Gazetę Szkolną«, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, j. t. bilety wizytowe, zaproszenia, odezwy, cenniki, cyrkularze, plakaty, broszury, książki i t. p., czcionkami polskiemi, rosyjskiemi, niemieckiemi, ruskiemi, francuskiemi, czeskiemi, greckiemi, szybko i gustownie po cenach bardzo umiarkowanych.

Wincenty Satalecki

pierwszorzędna fabryka parowa wyrobów wędlin w zakres masarstwa wchodzących

Główne składy w Krakowie, ul. Floryańska l. 18. Filie w Wiedniu, V., Schönbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca:

Szynki praskie i westfalskie. Polędwice pieczone i łososiowe. Sławne kiełbasy krakowskie polędwicowe, krajane i siekane. Kiszki pasztetowe. Salcesony w rozmaitych gatunkach. Paryską kiełbasę. Słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzoną. Smalec i sadła stare. Wędzonkę z młodych prosiąt. Rolady w rozmaitych gatunkach. Kiełbasy i sardelki wiedeńskie. Kiszki podgardlane. Ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

Do nabycia w „Gazecie Szkolnej".

Poradnik dyscyplinarny .	30 ct.
Ustawy szkolne	20 »
Gazeta Szkolna z r. 1902 .	3 złr. —
Gazeta Szkolna z r. 1903 .	4 złr. —

Rutynowany pedagog

obznajomiony gruntownie ze sprawami szkolnemi, podejmuje się opracowania wszelkich **próśb, rekursów, tematów konferencyjnych,** i t. p. w języku **polskim i niemieckim.** Honoraryum umiarkowane. Zapytania należy przesyłać do „Gazety Szkolnej" w Krakowie pod lit. W. K., z dołączeniem marki na odpowiedź.

„KRYTYKA"

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce wychodzi rok piąty w Krakowie.

Prenumerata „KRYTYKI" wynosi rocznie 12 kor., 12 mar., 14 frank., kwartalnie 3 kor., 3 mar., 3·50 fr.

Adres redakcyi i administracyi:

Kraków, ulica Nad Rudawą L. 17.

Przewodnik metodyczny

do nauki

wiadomości z dziejów i przyrody

ułożył **W. Traczyński,** kier. szkoły w Rokietnicy, o. p. Kosienice. — Cena 2 Kor. Do nabycia u autora.

Krawiec

ANTONI SADOWSKI I SYN

w Krakowie, ul. Bracka L. 6, parter.

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

Skład Kortów i Sukna

zaopatrzony na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe.

Pracownia Tapicerska

Franciszka Karlińskiego

w Krakowie, przy ul. Matejki l. 5.

Przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne.

Ceny umiarkowane. — Wykonanie trwałe.

„GAZETA SZKOLNA"

dwutygodnik, poświęcony sprawom szkolnictwa krajowego, z dodatkiem naukowym i politycznym. Pismo krytyczne, zupełnie niezależne, nie przyjmujące od nikogo subwencyi. Wychodzi drugi rok w Krakowie.

Prenumerata wynosi rocznie 8 K., półrocznie 4 K., kwartalnie 2 K.

Abonenci jedynie za nadesłaniem marki na odpowiedź, **otrzymują bezpłatną informacyę i bezpłatną doradę prawną.**

Adres: Kraków, ul. Strzelecka l. 11, parter.

Lokal wydawnictwa otwarty dla stron między 2 a 4 po południu.

SCHASCHEK,

przyczynek do historyi rządów Dr. Michała Bobrzyńskiego w galicyjskiem szkolnictwie. **Książka senzacyjna, oparta na tle prawdziwych faktów i autentycznych dokumentów,** formatu dużej ósemki, obejmująca 162 wielkich łamów druku, kosztuje 1 złr., dla nauczycieli (lek) ludowych tylko 1 K. już z przesyłką pocztową. **Wysyła Administracya „Gazety Szkolnej" za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.**

Uwaga: W handel księgarski tego dzieła nie dajemy, aby nie zostało wykupione przez osoby, które w niem skompromitowane zostały.

ZNAKOMITEJ DOBROCI

ZEGARKI GENEWSKIE

ZEGARY ŚCIENNE PENDUŁOWE I BUDZIKI

ORAZ

WYROBY ZŁOTE I SREBRNE

URZĘDOWNIE STEMPLOWANE — POLECA

BOGATO ILLUSTROWANE POLSKIE CENNIKI WYSYŁA NA ŻĄDANIE DARMO

NAJTANIEJ MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI p.f.

EMIL GOLDWASSER KRAKÓW

UL. GRODZKA Nr. 58 ZLECENIA Z PROWINCYI ODWROTNĄ POCZTĄ UL. GRODZKA Nr. 58

Łyżeczki, łyżki, cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.

Pierścionki zaręczynowe

Obrączki ślubne

gotowe na składzie.